

NAŚLADOWANIE MISTRZA W DZIAŁALNOŚCI JEZUSA I ŚW. PAWŁA

Drugim z kolei zdaniem Jezusa w *Ewangelii wg św. Mateusza i Marka*, zaś ostatnim w *Ewangelii św. Jana*, jest wezwanie do pójścia za Nim (Mt 4, 19; Mk 1, 17; J 21, 19), które też wielokrotnie powtarza się w czasie całej Jego działalności publicznej (Mt 9, 9 i par.; Mt 19, 21 i par.; Mt 8, 22; Łk 9, 59; J 1, 43). Wyróżniające miejsce tego wezwania i częstotliwość jego występowania wyraźnie świadczy również o jego znaczeniu: przed zawiązaniem się jakiegokolwiek wspólnoty uczniów z Jezusem pada z Jego ust osobiste zaproszenie, które skłania napotkanych przez Niego ludzi do radykalnej zmiany życia.

W literaturze teologicznej temat naśladowania w Nowym Testamencie został już szeroko opisany i przeanalizowany z wielu różnych punktów widzenia. Mimo to w tym artykule chcę jeszcze raz poddać go analizie, ujmując go jednak nie monotematycznie (naśladowanie Jezusa), ale w formie dyptyku. Okazuje się bowiem, że również św. Paweł (znamienne, że nie uczniowie Jezusa w ścisłym tego słowa znaczeniu) w swoich listach powtarza na swój sposób wezwanie do naśladowania, podając jednak jako wzór nie tylko Jezusa, ale też siebie samego (por. 1 Tes 1, 6; 2 Tes 3, 7-9; 1 Kor 4, 16; 11, 1; Flp 3, 17), natomiast Autor *Listu do Hebrajczyków* nawołuje do naśladowania wiary i cierpliwości swych przelożonych (por. Hbr 6, 12; 13, 7; zob. też 1 Tes 2, 14). Obaj dają tym samym do zrozumienia, że życie chrześcijańskie w ogóle, a w tym także życie wewnętrzne, jest nieodłączne od powtarzania pewnych stałych modeli postępowania, które zostały wcześniej sprawdzone przed duchowych mistrzów, traktowanych jako wzór i przykład.

1. „Chodzenie za Jezusem” i „bycie z Jezusem” jako szkoła Jego naśladowania

Po telegraficznym wręcz streszczeniu całego nauczania Jezusa w zwięzłym zdaniu: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1, 15), ewangelista Marek

wskazuje na to, że pierwszym czynem Nauczyciela na samym początku publicznej działalności jest utworzenie wspólnoty uczniów. Nie opisuje on sposobu dojścia do Jezusa wszystkich Apostołów, ale (opierając się z pewnością na wspomnieniach samego Piotra) pokazuje przykładowe okoliczności powołania tych, którzy później odegrali w gronie uczniów większą rolę: Szymona Piotra wraz z jego bratem Andrzejem, Jakuba i Jana oraz celnika Lewiego Mateusza. W przypadku powołania dwóch par braci, zaproszenie Jezusa jest zawarte w słowach: *deute opisô mou* (Mk 1, 17; Mt 4, 19), natomiast celnika Mateusza Chrystus skłania do zmiany dawnego trybu życia wezwaniem *akolouthei moi* (Mk 2, 14 i par.). Tradycyjnie w jednym i drugim miejscu zaproszenie Jezusa tłumaczy się na język polski słowami: „Pójdźcie za Mną” – „Pójdź za Mną”, chociaż – ściśle rzecz biorąc – oba zwroty greckie nie są idealnymi synonimami. Owszem, mają pewien wspólny zakres znaczeniowy, ale też każdy z nich, brany oddzielnie, wskazuje na nieco inny sposób bycia z Jezusem.

Wyrażenie: *deute opisô mou* należałoby dosłownie przetłumaczyć: „Hejże za mną!”, a jego znaczenie staje się zrozumiałe dopiero w połączeniu z czasownikiem *proagô* (poprzedzam, idę na przedzie), który odnosi się do Jezusa¹. W Jego szkole On zawsze jest tym, który „poprzedza”. Czasownik *proagô* występuje tylko w kilku tekstach (Mt 26, 32 i par.; 28, 7 i par.; Mk 10, 32), ale jego treść zdaje się obejmować całą działalność Jezusa. Analiza wyrażenia *deute opisô mou* oscyluje m. in. wokół pytania, czy to „kroczenie za” można nazywać „naśladowaniem” Jezusa. Źródłem problemu, być może, jest sam termin polski, który jest powszechnie stosowany, zwłaszcza w literaturze ascetycznej, gdzie „naśladowanie Chrystusa” stanowi tłumaczenie łacińskiego wyrażenia *imitatio Christi*. Polski rzeczownik „naśladowanie” etymologicznie nawiązuje do „chodzenia czyimiś śladami”, a oznacza wzorowanie się na kimś, postępowanie na wzór kogoś, bądź też odtwarzanie czyichś gestów lub zachowań. Taki właśnie sens ma grecki czasownik *mimeomai*, który jednak nie występuje ani razu w Ewangeliach. Jest to prawda, ale uważna lektura opisów całej działalności Jezusa pozwala stwierdzić, że zarówno w polskim terminie, jak też w łacińskim zwrocie *imitatio Christi*, jest ukryta zasługująca na uwagę intuicja, albowiem jednym z punktów docelowych formacji w Jego szkole jest właśnie naśladowanie Go przez uczniów.

¹ Por. J. Kudasiwicz, *Ewangelie synoptyczne dzisiaj*, Zabki 1999², s. 185.

W jaki sposób ten wymiar ujawnia się na kartach Ewangelii? Otóż w gruncie rzeczy Jezus występuje zawsze jako przewodnik uczniów na drodze ich wiary, a nawet niekiedy wprost stawia siebie jako wzór, który należy powielać w swoim życiu (por. Mt 10, 25; 20, 27-28; J 13, 15). On nie tylko naucza, ale również przewodzi, pokazując swymi czynami i swoim zachowaniem, jak uczniowie mają postępować po Jego odejściu z tego świata oraz jak powinna wyglądać ich wspólnota w przyszłości. Staje się dla nich Nauczycielem dostępnym przez cały dzień, a przykładem swego życia uczy ich prowadzić życie proste, bezpretensjonalne, bez szczególnych wymagań i utyskiwań (por. Mt 8, 18-22). Im zaś bliższa jest Jego męka, tym więcej czasu poświęca uczniom, na osobności wyjaśniając im to, czego nie rozumieli (por. Mk 4, 34; 13, 3n), odpowiadając na ich wątpliwości i pytania (por. Mk 4, 10n; 7, 17; 9, 31; Mt 17, 19n), pouczając, aby mogli pogłębić Jego naukę, a w końcu ucząc ich także modlitwy, która w tradycji przyjmuje nazwę *Modlitwy Pańskiej* (por. Łk 11, 1). Zadaniem Jego uczniów natomiast jest zawsze „iść za Nim”: podążają za swym Przewodnikiem jak ci, którzy nie znają terenu, jak owce w stadzie idą za pasterzem (taki obraz jest ukazany w J 10, 4-5, aczkolwiek jest tu użyty czasownik *akoloutheō*). Oznacza to, że mają oni obserwować Jego styl życia, a następnie postępować tak samo, jak On. Podpatrując Go w różnych okolicznościach, mają wchodzić w Jego świat wewnętrzny, poznawać Jego ducha i przyswajać sobie Jego mentalność². Co więcej, kiedy już w czasie swej publicznej działalności Jezus wysyła ich na głoszenie Dobrej Nowiny, poleca im przekazywać dokładnie tę samą naukę, którą On głosił („Bliskie już jest królestwo niebieskie” – Mt 10, 7; por. 4, 17).

Te dwa ściśle związane ze sobą wyrażenia: *opisō mou* i *proagein*, wskazują na to, że w szkole Jezusa istnieje z góry ustalona hierarchia oraz wyraźny podział ról, które nie są zamienne. Chrystus nigdy nie przestaje być Nauczycielem powołanych przez siebie ludzi (por. Mt 23, 10), a oni do końca swego życia, a więc także po Jego odejściu, pozostają Jego uczniami. W świecie relacji ludzkich wielokrotnie się zdarza tak, że uczniowie prześcigają swego nauczyciela, z biegiem czasu zdobywają większą i obszerniejszą wiedzę, do mądrości swego mistrza

² W podobny sposób szkołę Jezusa opisuje T. Hajduk, *Jak Jezus formował Apostolów*, Pastores 22 (2004) 1, s. 35-36. Językiem ascetycznym, a zarazem bardzo obrazowym, na temat pedagogii Jezusa interesująco pisze J. H. Prado Flores, *Formacja uczniów*, Łódź 1992, s. 11-16.

dodają własne osiągnięcia i tym sposobem ubogacają otrzymaną od niego naukę. W szkole Jezusa natomiast taka kolej rzeczy jest niemożliwa. Nikt nie jest w stanie prześcignąć Jego wszechwiedzy i nieskończonej mądrości. Uczeń Chrystusa nie może iść „przed Nim i nawet nie obok Niego”³, lecz zawsze musi iść „za Nim” i nawet w swoim nauczaniu nieustannie musi korzystać z Jego boskiej mądrości i mocy.

W świetle tak rozumianego, biegunowego wręcz podziału ról należy rozumieć napomnienie Jezusa z Mt 16, 23. Kiedy po pierwszej zapowiedzi męki i śmierci Piotr wziął Go na bok i począł robić Mu wyrzuty, Nauczyciel odwrócił się do niego plecami, a swój gest zinterpretował słowami: „Odejdź i stań za Mną (*hypage opisô mou*), szatanie! Jesteś mi przeszkodą, bo myślisz nie na sposób Boży, lecz ludzki” (Mt 16, 23). W wielu przekładach (zarówno polskich, jak też znanych nam zachodnio-języcznych) zwykło się tłumaczyć pierwszy człon tej wypowiedzi zwrotem: „Zejdź mi z oczu” albo „Idź precz ode Mnie”, deformując tym samym jej sens, który jest ściśle związany z relacjami osobowo-przestrzennymi. W gruncie rzeczy bowiem w tym napomnieniu nie chodzi o to, że Piotr ma zejść Jezusowi z oczu, albo opuścić Jego wspólnotę, lecz że powinien przypomnieć sobie zadanie, do którego został powołany, i wiernie je wypełniać. Jezus bowiem wezwał go nie po to, by pouczał swego Nauczyciela, ale by szedł za Nim (*opisô mou*), by usiłował zrozumieć Jego zbawczą misję i naśladował Jego sposób życia⁴. Oznacza to zarazem, że „kroczenie za” Jezusem pociąga za sobą całkowite posłuszeństwo i bezgraniczne zaufanie swemu Panu, które wręcz nie pozwala pytać, dlaczego Mistrz postępuje tak a nie inaczej. Uczeń nie może wyprzedzić Go i iść przed Nim, bo wtedy staje się przeszkodą na Jego drodze, a nawet może odciągać Go od właściwego celu Jego zbawczego posłannictwa.

Nieco inny sens niż *deute opisô mou* ma czasownik *akolouthein*. W Septuagincie często tłumaczy on hebrajski zwrot *halāk 'aharê*, czyli „chodzić za” innymi bogami lub „za” Panem. Nawiązuje on, być może, do chodzenia w procesji za posągami bóstw albo za Arką Przymierza,

³ Jak mocno podkreśla D. Senior, *Pójdź za Mną!*, W drodze 350 (2002) 10, s. 11.

⁴ Tak ten tekst interpretują np.: J. Gnlika, *Das Matthäusevangelium. II. Teil. Kommentar zu Kap. 14, 1 – 28, 20 und Einleitungsfragen* (HThKNT, 1), Freiburg – Basel – Wien 1988, s. 83; W. D. Davies, D. C. Allison, *A critical and exegetical Commentary on the Gospel according to Saint Matthew*, t. II, Edinburgh 2001, s. 663. Taką samą interpretację tekstu paralelnego w Mk 8, 33 podają: R. Pesch, *Das Markusevangelium. II. Teil. Kommentar zu Kap. 8, 27 – 16, 20* (HThKNT, 2), Freiburg – Basel – Wien 1977, s. 54; B. van Iersel, *Marco. La lettura e la risposta. Un commento*, Brescia 2000, s. 262.

którym oddawano cześć danemu bóstwu albo Bogu Jedynemu⁵ Procy usilnie nawoływali swój naród skłonny do bałwochwalstwa, by „chodził za Panem”, a tym samym by odszedł od obcych bóstw (por. Oz 2, 16; Jr 2, 1-5; Ez 16, 1-16). W Nowym Testamencie czasownik ten może mieć sens: „iść za” Jezusem, znaczeniowo upodabniając się do *opisô mou* (np. Mt 9, 9 i par.; Mt 19, 21 i par.; J 1, 38; J 10, 4-5. 27), ale zarówno w tych tekstach, jak też w Mt 8, 19, a jeszcze bardziej J 12, 25-26, oznacza on przede wszystkim: „towarzyszyć”, „iść z” Jezusem. W tym przypadku czasownik ten wskazuje na ścisłą więź, która powinna zaistnieć między Jezusem a Jego uczniem⁶. Ideę tę wyraża jaśniej ewangelista Marek, gdy w scenie powołania Dwunastu pisze: „I ustanowił Dwunastu, aby z Nim byli” (Mk 3, 14)⁷ Będąc z Jezusem, mają oni przyglądać się dokonywanym przez Niego znakom i słuchać Jego nauki, albowiem tylko po spełnieniu tego wymogu będą mogli później stać się naocznymi Jego świadkami. Marek w swej Ewangelii nieustannie zresztą przypomina o tym, że Jezus od początku do końca swej działalności publicznej nie występuje sam, ale naucza i działa w obecności swych uczniów, dla których owocną i niezapomnianą lekcją jest towarzyszenie Mu, dokądkolwiek podąży, oraz uczestniczenie w Jego pracy i w uzdrawianiu chorych (według Mk 3, 15 uczniowie otrzymują moc, dzięki której mogą wypędzać złe duchy w taki sam sposób, w jaki to czynił Jezus)⁸. W tym kontekście należy więc stwierdzić, że również czasownik *akolouthein*, odniesiony do uczniów towarzyszących Jezusowi, zawiera w sobie ideę naśladowania. Jest rzeczą oczywistą, że nie mogą oni „imitować” Jego bycia Synem Bożym, że nigdy nie uzyskają Jego niedoścignionego autorytetu, mocy i mądrości. Mogą natomiast, a nawet powinni, mieć udział w Jego losie i odwzorowywać Jego postawę i zachowania, które On w swoim ziemskim życiu okazywał w stosunku do Ojca i do bliźnich⁹

Wzywając konkretnych ludzi po imieniu, aby stali się Jego towarzyszami i uczniami Jego szkoły, Jezus przemawia z tak wielką siłą

⁵ Por. B. J. Niewczas, *Wezwanie do naśladowania Chrystusa według Mt 16, 24 i tekstów paralelnych*, w: *Z problematyki etosu biblijnego* (red. J. Łach; Studia z biblistyki, t. 2), Warszawa 1980, s. 196.

⁶ Por. G. Kittel, *akoloutheô*, w: ThWNT, t. I, s. 214.

⁷ Tutaj zwrot *hina ôsin met autou* jest synonimem czasownika *akoloutheô*. Zwraca na to uwagę A. Schulz, *Suivre et imiter le Christ d'après le Nouveau Testament*, Paris 1966, s. 28.

⁸ Por. M. Adinolfi, *L'apostolato dei Dodici nella vita di Gesù*, Milano 1985, s. 68-70.

⁹ Por. J. Heuschen, *Nachfolge*, w: *Bibellexikon*, Tübingen 1968, kol. 1209; B. J. Niewczas, dz. cyt., s. 207.

przekonania i z takim autorytetem, że powołanym się zdaje, jakoby nie mieli innego wyboru: natychmiast zostawiają wszystko i idą za Nim (zob. Mk 1, 18. 20; 2, 14). Są jednak i tacy, którzy się ociągają lub stawiają Mu warunki: „Panie, pozwól mi najpierw pójść i pogrzebać mojego ojca”; „Panie, chcę pójść za Tobą, ale pozwól mi najpierw pożegnać się z moimi w domu” (Łk 9, 59. 61). Oba te zastrzeżenia są podobne do prośby Elizeusza powołanego przez Eliasza (1 Krl 19, 20) i są odpowiedzią na wezwanie Jezusa: „Pójdź za Mną” (w. 59). Obaj powołani odwołują się tu zarówno do zasad ogólnoludzkich, jak też do Bożego przykazania nakazującego czcić ojca i matkę. Zwłaszcza pogrzebanie ojca w całym świecie starożytnym, a tym bardziej w judaizmie, uważano za święty obowiązek syna, którego spełnienie nakazywało odłożyć na bok wszystkie inne sprawy i zajęcia¹⁰. Rozumiejąc ważność relacji rodzinnych, wielki prorok starotestamentalny swemu nowemu uczniowi pozwolił pójść najpierw i pożegnać się ze swymi rodzicami. Jezus natomiast tym, których powołał, a którzy nie poszli za Nim „natychmiast”, daje do zrozumienia, że Jego osoba i głoszona przez Niego nauka o królestwie Bożym stanowi najwyższą wartość, wyższą nawet od obowiązku pogrzebania rodziców, i dlatego należy jej poświęcić całego siebie.

Nieprześcigniona wartość królestwa Bożego, które przybliża się i urzeczywistnia w osobie Jezusa, jest motywem stawianych przez Niego bardzo radykalnych wymagań tym, którzy zdecydowali się pójść za Nim. Ten, kto chce wejść do Jego wspólnoty, musi opuścić swój dom, braci, siostry, rodziców, żonę, dzieci i pole (por. Mt 19, 29), mówiąc jednym słowem: „wszystko”, jak to w kilku miejscach podkreśla ewangelista Łukasz (zob. Łk 5, 11. 28; 18, 22. 28). Temu, kto przed pójściem za Mistrzem chciał najpierw pożegnać się ze swymi krewnymi, Jezus odpowiada zdecydowanie: „Ten, kto przykładą rękę do pługa, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego” (Łk 9, 62). W słowach tych nawiązuje zarówno do epizodu z Elizeuszem, jak też do faktu, iż orka na twardej i kamienistej glebie palestyńskiej była zawsze trudna i wymagała wielkiej uwagi. Tym sposobem uświadamia słuchaczom, że w nowej ekonomii zbawienia obowiązuje hierarchia wartości, inna niż w starej, oraz że królestwo Boże, które mają głosić i które w przyszłości odziedziczą Jego uczniowie, powinno

¹⁰ Odnośnie do tego por. F. Gryglewicz, *Ewangelia według św. Łukasza. Wstęp – przekład z oryginału. Komentarz* (PŚNT, t. 3,3), Poznań – Warszawa 1974, s. 208; G. Rossé, *Il vangelo di Luca. Commento esegetico e teologico*, Roma 2001³, s. 368-370.

pochłaniać całą uwagę i wszystkie energie człowieka¹¹ Z kolei bogatemu młodzieńcowi, który twierdził, że przez całe życie był wierny Bożym przykazaniom i szukał większej doskonałości (a może tylko pochwały ze strony Nauczyciela lub potwierdzenia swojej szlachetności?), Jezus składa propozycję, która w wersji Łukasza brzmi bardzo radykalnie: „sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie; potem przyjdź i chodź ze Mną” (Łk 18, 22). Współcześni Mu rabini nie wymagali od swoich uczniów całkowitej rezygnacji z własnych dóbr materialnych, a tylko opuszczenia ich na czas nauki. Jezus natomiast w chwili rozpoczęcia swej publicznej działalności sam opuścił swój dom i nie troszczył się ani o swoje utrzymanie, ani też o godziwe warunki życia (por. Łk 9, 58). Ukazując również w tym względzie siebie jako wzór do naśladowania, przed oczyma uczniów stawia niejako na dwóch szalach wagi siebie wraz ze swą nauką i bogactwa materialne, polecając jasno i zdecydowanie opowiedzieć się tylko za jedną z tych wartości. Bogactwo, dom, rodzina nie muszą być oczywiście przeszkodą na drodze do zbawienia, jednakże tym, którzy decydują się w swoim życiu odzwierciedlać Jego życie, uświadamia, że wszystkie te wartości będą Go przesłaniać i nie pozwolą na całkowite zaangażowanie w służbę Jemu i Ewangelii¹².

W *Ewangelii św. Marka* da się zauważyć dwie części w pouczeniach Jezusa, skierowanych do Jego uczniów¹³ W pierwszej części wezwanie do naśladowania jest wezwaniem do uczestnictwa w słowach i czynach Jezusa głoszącego nadejście królestwa Bożego. Po wyznaniu Piotra w okolicach Cezarei Filipowej sytuacja radykalnie się zmienia. Od tej chwili Jezus wzywa uczniów do naśladowania Go na drodze krzyża i cierpienia: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mk 8, 34). Jezus stawia zatem dość trudne wymagania i nie zraża się tym, że na początku uczniowie nie rozumieją niestety Jego żądań (zob. Mk 8, 31-32; 10, 33-34), a w chwili męki nawet Go opuszczają i zdradzają

¹¹ Por. O. da Spinetoli, *Luca. Il Vangelo dei poveri*, Assisi 1986², s. 360. Zob. też K. Romaniuk, *O naśladowaniu Jezusa (Mt 8, 18-22; Łk 9, 57-60)*, CT 60 (1990) 1, s. 5-13.

¹² Odnośnie do tego zob. też uwagi egzegetyczno-teologiczne, zawarte w: Th. Matura, *Le radicalisme évangélique. Aux sources de la vie chrétienne*, Paris 1980, s. 69-107; S. Galilea, *Pójście za Chrystusem*, Pieniężno 1992, s. 47-64; H. Langkammer, *Metanoia i pójście za Jezusem w orędziu ewangelicznym*, RT 43 (1996) 1, s. 120-124; K. Fuksa, „Jak trudno bogatym wejść do królestwa” (Łk 18, 18-30), w: *Prorok potężny czynem i słowem. Prace ofiarowane Księdzu Profesorowi Józefowi Kudasiwiczowi z okazji 70. rocznicy urodzin* (red. B. Szier-Kramarek, G. Kramarek, K. Mielcarek), Lublin 1997, s. 135-144.

¹³ Por. J. Kudasiwicz, dz. cyt., s. 185-186.

(zob. Mk 14, 50. 54. 66n). Podkreślając ten ostatni nakaz Jezusa, Ewangelisci przekazują Kościołowi ważną naukę, że mianowicie Chrystusa można zrozumieć w pełni dopiero wtedy, gdy się wkroczy na drogę Jego krzyża. Zatem również w tym względzie pedagogia Jezusa polega na tym, że wzywa On uczniów tylko do tego, czego sam najpierw dokonał (stawiany uczniom wymóg zaparcia się siebie i wzięcia krzyża następuje po zapowiedzi męki i śmierci Chrystusa w Jerozolimie).

Takie właśnie przekonanie zawarł św. Piotr w swym liście: „Chrystus przecież również cierpiał za was i zostawił wam wzór, abyście szli za Nim Jego śladami” (1 P 2, 21). O Chrystusie pisze zatem, iż stanowi On dla ludzi *hypogrammon*, czyli wzór, przykład do naśladowania, model postępowania (jest to rzeczownik tylko ten jeden raz użyty w Nowym Testamencie), o uczniach zaś – że powinni w swoim życiu odwzorować Jego drogę, do końca uczestnicząc w Jego mesjańskiej misji. W gruncie rzeczy bowiem tylko ta droga, którą Jezus przeszedł, wiedzie do chwały i zwycięstwa. Idąc w ślad za Nim, Jego uczniowie powinni rezygnować z zaspokajania swych egoistycznych pragnień i dążeń, swoją wolę podporządkować Mistrzowi, a nawet liczyć się z możliwością męczeństwa i utraty życia, jeśli najwyższe dobro królestwa Bożego będzie tego wymagało¹⁴. „Marek – jak pisze J. Ashton w swoim komentarzu do Ewangelii Markowej – wykazuje, że nie można zrozumieć Jezusa, pomijając cierpienie i śmierć, lecz ukazuje także tym samym, jak można zrozumieć Jezusa – w cierpieniu i śmierci, u stóp Krzyża (15, 39) i w naśladowaniu Go w cierpieniu, gdzie paradoks Bożego działania przez Jezusa znajduje kontynuację w życiu chrześcijanina (8, 27-33)”¹⁵

Wymownym przykładem wypełnienia tego wymogu jest Szymon z Cyreny, którego musieli znać chrześcijanie z Rzymu, skoro Marek zatroszczył się o to, by w swej Ewangelii dokładnie podać, iż był on ojcem Aleksandra i Rufusa (Mk 15, 21). Godne uwagi jest to, że Łukasz w swoim opisie niesienia krzyża (Łk 23, 26) podaje, że żołnierze włożyli na Szymona krzyż, „aby go niósł za Jezusem” Tym sposobem jeszcze bardziej niż inni Ewangelisci podkreśla, że autentyczny uczeń

¹⁴ Szerzej na ten temat zob. Th. Matura, dz. cyt., s. 51-67; B. J. Niewczas, dz. cyt., s. 198-204; J. D. M. Derrett, *Taking up the Cross and Turning the Cheek*, w: *Alternative approaches to New Testament study* (red. A. E. Harvey), London 1985, s. 61-78; H. Sławiński, *Naśladowanie Chrystusa ukrzyżowanego według synoptyków*, Studia Włocławskie 2 (1999), 254-259.

¹⁵ J. Ashton, *Dlaczego napisano Ewangelie*, Warszawa 1977, s. 80.

Jezusa naśladuje Go (idzie za Nim) nie tylko w głoszeniu królestwa Bożego, w wypędzaniu złych duchów i uzdrawianiu chorych, lecz również w cierpieniu i męce¹⁶. Także w wezwaniu Jezusa do dźwigania krzyża można dostrzec w wersji Łukaszowej nowy sens: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech mnie naśladuje” (Łk 9, 23). Łukasz do słów Jezusa, zawartych w Mt 16, 24 i Mk 8, 34, dodał wyrażenie: „co dnia” Zaznaczył przez to, że ma na myśli nie tylko ów historyczny drewniany krzyż, który Jezus niósł na Kalwarii, lecz także drogę, którą winien przejść każdy chrześcijanin i która winna być nie jego drogą, lecz drogą Chrystusa. Przez ten drobny dodatek w swoim dziele Ewangelista przemienia mękę i krzyż w symbole życia chrześcijańskiego¹⁷.

Problematyka naśladowania, zawarta w Ewangeliach, jest tak obszerna, że powyższe uwagi i refleksje są zaledwie jej drobnym szkicem. Byłyby one jednak rażąco niepełne, gdyby został pominięty ostateczny cel „kroczenia” za Mistrzem, zaparcia się i wyrzeczenia. Albowiem gdy Jezus stwierdza: „kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem” (Łk 14, 27), daje tym samym do zrozumienia, że ten, kto wybiera Jego drogę, nie może tego czynić po to, by poprawić swoją reputację, by uzyskać większe korzyści materialne lub awans społeczny, ale by lepiej upodobnić się do swego Mistrza. W dźwiganiu krzyża „każdego dnia” nie chodzi więc o jakąś wzniosłą lecz w swej treści pustą ideę, ani też o bezcelowe cierpienie, które wywołuje odruch sprzeciwu lub nawet odrazy, ale o to, by ludzkie życie przyniosło obfite owoce dla innych oraz by człowiek oderwał się od pęt tego świata i uzyskał dar życia wiecznego.

W rzeczy samej Jezus żadnej ofiary, złożonej dla Niego i dla Ewangelii, nie pozostawia bez zapłaty. Nagrody tej uczniowie Jezusa mogą się spodziewać nawet już w tym życiu. Teksty Mk 10, 30 i Łk 18, 30 sugerują, że już „w tym czasie” Apostołowie otrzymają o wiele więcej od tego, co opuścili („domów, braci, sióstr”, a nawet „matek, dzieci i pól”), co z pewnością stanie się możliwe dzięki temu, że będą żyli we wspólnocie braterskiej, w której na co dzień będzie praktykowane dzielenie się swymi dobrami z innymi¹⁸. W drugiej kolejności

¹⁶ H. Sławiński, dz. cyt., s. 254.

¹⁷ Por. J. Kudasiewicz, dz. cyt., s. 270.

¹⁸ O urzeczywistnieniu takiej wspólnoty pisze Łukasz w Dz 2, 44; 4, 32-37. Por. J. Gnilka, *Das Evangelium nach Markus. 2. Teilband: Mk 8, 27 – 16, 20* (EKK II/2), Zürich – Neukirchen 1979, s. 43.

natomiast nagrodą będzie dziedzictwo życia wiecznego i królestwa Bożego, na co z kolei kładzie akcent Mt 19, 28. Na wyraźne pytanie Piotra, co uczniowie otrzymają w zamian za to, że poszli za Jezusem, Mistrz obiecuje im, że nigdy nie zostaną odłączeni od Niego, że nawet w czasach eschatycznych, gdy On – zgodnie z zapowiedzią Dn 7, 14 – zasiądzie na tronie Bożym, Apostołowie będą wraz z Nim królować, uczestnicząc w Jego władzy sądzenia.

2. Naśladowanie św. Pawła jako ojca i duchowego mistrza

Przed swoim odejściem Jezus rozesłał swych uczniów na cały świat słowami: „Idąc więc czyńcie uczniami wszystkie narody” (Mt 28, 19). To dosłowne tłumaczenie tekstu greckiego powszechnie interpretuje się w ten sposób, że Apostołowie mają głosić Ewangelię wszystkim narodom w tym celu, aby uczynić je „uczniami Jezusa”, traktując Go jako jedynego Mistrza i włączając nawróconych do Jego wspólnoty (por. Mt 23, 10)¹⁹. Ale w zdaniu tym można też dostrzec szersze znaczenie. „Uczeń” bowiem w *Ewangelii św. Mateusza*, podobnie też jak w *Dziejach Apostolskich*, jest określeniem chrześcijanina, zaś Kościół jest wspólnotą uczniów. Idąc po tej linii, można stwierdzić, że „czyń narody uczniami” oznacza również – jak stwierdza J. Kudasiewicz – „budować małe wspólnoty uczniów”²⁰, bądź też – jak z kolei pisze J. Gnilka – budowanie Kościoła przez zakładanie gmin chrześcijańskich²¹.

W kontekście przedstawionych wyżej analiz i refleksji teologicznych sam osobiście posunąlbym się jeszcze dalej w interpretacji misyjnego nakazu z Mt 28, 19. Mam bowiem wrażenie, iż Jezus w swym wezwaniu do naśladowania do końca, także po swoim zmartwychwstaniu, pozostał konsekwentny i przed swoim odejściem polecił uczniom, aby po Jego wniebowstąpieniu wcielali w życie także Jego wzór nauczyciela i między innymi w ten sposób kontynuowali Jego misję głoszenia

¹⁹ Zob. np. J. Homerski, *Ewangelia według św. Mateusza. Wstęp – przekład z oryginału. Komentarz* (PSNT, t. 3,1), Poznań – Warszawa 1979, s. 361; O. da Spinetoli, *Matteo. Il vangelo della chiesa*. Assisi 1983⁴, s. 778; S. Fausti, *Una comunità legge il vangelo di Matteo*, t. 2, Bologna 1999, s. 574; J. Kudasiewicz, *Manifest misyjny Jezusa (Mt 28, 16-20)*, w: *Mów, Panie, bo słucha sługa Twój. Księga pamiątkowa dla Księdza Profesora Ryszarda Rubinkiewicza SDB w 60. rocznicę urodzin*, Warszawa 1999, s. 115; W. D. Davies, D. C. Allison, dz. cyt., s. 684.

²⁰ J. Kudasiewicz, *Manifest misyjny Jezusa*, dz. cyt., s. 115.

²¹ J. Gnilka, *Das Matthäusevangelium. II. Teil*, dz. cyt., s. 509.

Ewangelii. Co prawda nigdy nie powinni zapomnieć o tym, że dla nich jest tylko jeden Nauczyciel, Jezus, ale gdy rozpoczęli samodzielną działalność, stali się we wspólnocie Kościoła mistrzami, nauczycielami i autorytetami. Ich zadaniem było formować tych, którzy uwierzyli, i umacniać ich w wierze, postępując na wzór Chrystusa. Jest rzeczą godną uwagi, że Łukasz, który w Ewangelii kilkakrotnie nazywa Apostołów uczniami (por. Łk 6, 1; 7, 11; 8, 9. 22; 9, 18. 54; 18, 15; 22, 39), w *Dziejach Apostolskich* już ani razu nie używa tego określenia w stosunku do nich, lecz zawsze wymienia ich po imieniu lub używa w stosunku do nich urzędowej nazwy Apostoła. Co więcej, można odnieść wrażenie, że chrześcijanie, którzy w Dz 9, 1 są nazwani „uczniami Pańskimi” (*mathêtai tou Kyriou*), w kontekście misyjnej działalności św. Pawła są określanii terminem *mathetai* w sensie uczniów Apostołów (zob. zwłaszcza Dz 14, 20-22; 15, 10; 16, 1; 18, 23. 26; 19, 9. 30; 20, 1), choć wprost nie są tak nazwani ani razu. Nie da się jednak zaprzeczyć temu, że Pawłowi i Barnabie w czasie podróży misyjnych towarzyszyli ich uczniowie, którzy jako ich współpracownicy uczyli się od nich głoszenia Ewangelii i kierowania wspólnotą.

Na samym początku zresztą również sam Paweł jest nazwany „ucznieniem” (Dz 9, 26). Przez jakiś czas jest on w pełnym tego słowa znaczeniu uczniem Barnaby, ale już w czasie pierwszej podróży misyjnej jego rola wyraźnie się zmienia i wówczas staje się jego partnerem, a w chwili ewangelizacji Ikonium, Listry i Derbe zaczyna przemawiać najwięcej (zob. Dz 14, 12) i wysuwać się na pierwszy plan. W Dz 14, 21 Łukasz pisze, że Paweł i Barnaba w czasie swej pierwszej podróży misyjnej „pozyskali wielu uczniów” Używa przy tym czasownika *mathêteuê*, tego samego, który św. Mateusz umieścił w misyjnym nakazie Jezusa (Mt 28, 19). Jest rzeczą mało prawdopodobną, by Łukasz w czasie pisania swego dzieła znał *Ewangelię Mateuszową*, ale patrząc obecnie z lotu ptaka na oba te teksty, możemy śmiało powiedzieć, że Paweł i Barnaba wiernie wcielili w życie nakaz Jezusa, skierowany do Apostołów.

Jeśli chodzi o św. Pawła, w *Dziejach Apostolskich* jest on tylko raz określony terminem *didaskalos* – „nauczyciel” (wraz z Barnabą i trzema innymi osobami – Dz 13, 1). On sam zaś dwa razy nazywa siebie „głosicielem, apostołem i nauczycielem” (1 Tm 2, 7; 2 Tm 1, 11). Jednakże inne jego *Listy* pozwalają poznać, jak bardzo na serio traktował swój urząd nauczyciela. W dzieło głoszenia Dobrej Nowiny o Jezusie jako Chrystusie i Zbawicielu angażował całego siebie, oddając na jej usługi całe swe życie i siły. Na tej podstawie mógł on zarezer-

wować dla siebie tytuł Apostoła Narodów (por. Rz 11, 13; zob. też 15, 18). Jednakże rzeczą bardzo znamioną jest to, że formując swych uczniów, zarówno w wierze, jak też w postępowaniu moralnym, stawia siebie jako wzór, jednoznacznie prosząc (jako jedyny z wszystkich autorów nowotestamentalnych), by jego uczniowie go naśladowali lub by byli jego naśladowcami. Terminy, których używa w tych wezwaniach, są dość niezwykle, a zarazem bardzo znaczące. W odróżnieniu od Ewangelistów, św. Paweł ani razu nie posługuje się terminami *akoloutheô* i *opisô* w znaczeniu naśladowania, natomiast 2 razy używa czasownika *mimeomai* (2 Tes 3, 7. 9), a w pięciu miejscach rzeczownika *mimêtai* (1 Tes 1, 6; 1 Kor 4, 16; 11, 1; Ef 5, 1; Flp 3, 17).

W literaturze greckiej czasownik *mimeomai* oznacza „powielam”, „powtarzam” gest zauważany u kogoś innego. Według Arystotelesa i Demokryta, na początku dziejów kultury i sztuki człowiek uczył się (na zasadzie powielania i powtarzania), podpatrując zwierzęta: od pająka nauczył się tkać, od jaskółki – budować dom. Również malowidła, rzeźby, czy też sztuki teatralne powstały jako wynik uważnej obserwacji świata ludzkiego i przyrody oraz wiernego kopiowania (imitowania) jego obrazu²². Taki odtwórca rzeczywistości jest określany terminem *mimêtês* (po łac. *imitator*), który z biegiem czasu uzyskał również sens moralny i duchowy. W gruncie rzeczy bowiem o wiele bardziej człowiek może się uczyć od drugiego człowieka, może powielać jego gesty, które mu się podobają, sposób ubierania się lub budowania narzędzi, jak również sposób mówienia i myślenia²³. W każdym jednak przypadku to kopiowanie lub imitowanie odnosi się do czegoś, co człowiek uznaje za piękne, przyjemne, dobre lub pożyteczne.

Święty Paweł swoim wspólnotom przedstawia siebie jako przykład, model (*typos*), który chrześcijanie powinni odwzorowywać (*mimesthai*) w swoim życiu, stając się tym sposobem jego naśladowcami (*mimêtai*): „Bądźcie, bracia, wszyscy razem moimi naśladowcami i wpatrujcie się w tych, którzy tak postępują, jak tego wzór (*typon*) macie w nas” (Flp 3, 17); „Bądźcie naśladowcami moimi, jak i ja jestem Chrystusa” (1 Kor 11, 1). W tym drugim zdaniu Paweł – jak się zdaje – usiłuje rozwiać błędne rozumienie jego wezwania: nie proponuje siebie jako ideału, który należy powielać, ale w istocie rzeczy wskazuje na Jezusa

²² Odnośnie do tego por. W. Michaelis, *mimeomai* ktl, w: ThWNT, t. 4, s. 661-662. Tam też są odnośniki do dzieł Arystotelesa i Demokryta.

²³ W takim znaczeniu *mimeomai* występuje też w Mdr 4, 2; 15, 9. Rzeczownik *mimêtês* natomiast nie pojawia się ani razu w Septuagincie.

jako na niedościgniony wzór wszelkiego naśladowania²⁴. To jednak, że on sam siebie uważa za naśladowcę (i to w sensie *mimêtês*) Chrystusa, może w pierwszym momencie budzić zdumienie, w gruncie rzeczy bowiem nie był on członkiem wspólnoty uczniów Jezusa w czasie Jego ziemskiej działalności, a kiedy spotkał Go jako zmartwychwstałego i uwielbionego Pana, nie usłyszał od Niego wezwania do „pójścia za Nim” Co prawda, po spotkaniu pod Damaszkiem Jezus objawiał się Apostołowi Narodów jeszcze kilka razy (zob. Dz 18, 9-10; 22, 17-18; 23, 11). W sposób duchowy towarzyszył On Pawłowi w czasie jego działalności misyjnej, umacniał go i pocieszał, a nawet zapowiadał przyszłe wydarzenia. Głęboka więź z Chrystusem była dla Apostoła źródłem nadziei i mocy, zaś miłość do swego Pana czyniła go gotowym nawet na największe niewygody, trudy i cierpienia (por. zwł. 2 Kor 4, 7-18; 6, 4-10; 11, 23-33)²⁵. Wciąż jednak pozostaje niezmienny fakt, że Paweł nie poznał osobiście Jezusa ziemskiego i nie mógł w sposób dosłowny i konkretny naśladować Jego sposobu życia i postępowania.

Oznacza to, że słów św. Pawła: „Bądźcie naśladowcami moimi, jak i ja jestem Chrystusa”, nie należy rozumieć w sensie fizycznego imitowania gestów lub powielania zachowań Jezusa. W. Bauder sugeruje, iż Paweł myśli tu raczej o autorytecie zmartwychwstałego Pana, obecnego w Kościele w swym słowie i w Duchu Świętym, a zatem o postępowaniu, którego Jezus wymaga od swoich uczniów²⁶. W. de Boor natomiast stwierdza (zestawiając 1 Kor 11, 1 z Flp 2, 5 n), że w tym zdaniu chodzi o „Chrystusowy sposób myślenia”, który „nie pozwala trzymać się zachłannie przy swoim”, lecz każe „wyrzec się samego siebie i przyjąć postać niewolnika, aby służyć innym i pomóc im w drodze do zbawienia”²⁷ Jak już była mowa wyżej, Apostoł Narodów bardzo namacalnie doświadczył w sobie obecności i działania Chrystusa. W Flp 3, 12 pisze, że zupełnie nieoczekiwanie został przez Niego „zdobyty” Od tamtej chwili coraz bardziej jego życiem stawał się Chrystus (por. Flp 1, 21), a Jego miłość nieustannie przynaglała go

²⁴ Por. W. Bauder, *Seguire – discepolo / mimeomai*, w: *Dizionario dei concetti biblici del Nuovo Testamento* (red. L. Coenen, E. Beyreuther, H. Bietenhard), Bologna 1989, s. 1727n.

²⁵ Szerzej na temat mistycznego wręcz zjednoczenia Pawła z Chrystusem zob. w: F. Mickiewicz, *Apostoł świadkiem Chrystusa w świetle pism św. Pawła*, w: *W służbie prawdzie i miłości. Powołanie do świętości i apostołstwa. Księga pamiątkowa dedykowana księdzu Profesorowi Eugeniuszowi Weronowi SAC z okazji 85. Rocznicy urodzin i sześćdziesięciolecia święceń kapłańskich* (red. P. Góralczyk, F. Mickiewicz, T. Skibiński), Poznań 1998, s. 146-149.

²⁶ Por. W. Bauder, dz. cyt., s. 1728.

²⁷ W. de Boor, *Pierwszy List do Koryntian*, Warszawa 1979, s. 171.

do jeszcze bardziej wytężonej pracy apostołskiej (2 Kor 5, 14). „Teraz zaś – oświadcza wreszcie w Ga 2, 20 – już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego” Te i inne teksty, a wśród nich zwłaszcza 2 Kor 3, 18²⁸, świadczą o tym, że Paweł stara się duchowo naśladować Jezusa oraz wewnętrznie upodabniać się do Niego w prowadzeniu życia ubogiego i w nieustannym składaniu swego życia w ofierze na rzecz innych²⁹ Nie jest zatem przejawem pychy lub arogancji to, że Paweł stawia siebie samego jako wzór do naśladowania, wie bowiem, że „w tym, co myśli, co czuje, co mówi i co robi, jest ikoną Chrystusa”³⁰

Tak ugruntowana świadomość wpłynęła też na przekonania Pawła i swoistą pewność, że sumienie nie ma mu nic do zarzucenia (por. 1 Kor 4, 4). Pisząc swe *Listy*, Apostoł wie, że został posłany przez samego Chrystusa i że nauka, którą głosi, nie jest jego wymysłem, lecz objawił mu ją sam Jezus (por. Ga 1, 12). Również w swym postępowaniu był wierny wymogom Jego Ewangelii i na tej podstawie jest dogłębnie przeświadczony o swej moralnej szlachetności, aby zaś nie wyglądało na to, że sam przechwala się swymi czynami, powołuje się na doświadczenie samych adresatów: „Wiecie bowiem, jacy byliśmy dla was, przebywając wśród was. (...) Sami jesteście świadkami i Bóg także, jak zachowywaliśmy się święcie, sprawiedliwie i nienagannie pośród was wierzących” (1 Tes 1, 5; 2, 10). Te trzy przymioty opisują moralną prawość Apostoła i jego bezpośrednich współpracowników, pełną troski bezinteresowność, pragnienie dobra tych, którzy przyjęli jego naukę, oraz spełnienie zadania, które powierzył mu Bóg i które jest tym samym naznaczone Boskim autorytetem³¹. Tak więc obserwując jego postępowanie, Tesaloniczanie mogli uzyskać pewność, że Paweł i towarzyszący mu uczniowie byli prawdziwymi narzędziami w rękę Boga, a nie zwykłymi propagatorami nowej nauki³².

²⁸ „My wszyscy z odsłoniętą twarzą wpatrujemy się w jasność Pańską jakby w zwierciadle; za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, upodabniamy się do Jego obrazu”.

²⁹ Zob. też Rz 15, 2-3; 2 Kor 8, 9; Ef 5, 2; Flp 2, 4-5. Odnośnie do tego por. A. Robertson, A. Plummer, *A critical and exegetical Commentary on the First Epistle of St Paul to the Corinthians*, Edinburgh 1999, s. 225-226.

³⁰ G. Bruni, *Głosie Ewangeliję. Czytanie Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian*, Warszawa 1999, s. 43. Znamienne jest w tym kontekście napomnienie zawarte w 1 P 5, 3, w którym Piotr poucza „starszych”, by paśli stado Boże „nie jak ci, którzy ciemieją gminy, ale jako żywe przykłady (*typoi*) dla stada”

³¹ Por. P. Gutierrez, *La paternité spirituelle selon Saint Paul*, Paris 1968, s. 106.

³² Por. W. Cyran, *Teologia ewangelizacji według św. Pawła na podstawie 1 Tes*, CzST 26 (1998), 94.

To jednak jeszcze nie jest wszystko. W 1 Tes 2, 7-12 Paweł staje przed chrześcijanami jako matka i ojciec, troskliwie opiekujący się swoimi dziećmi. W tekście tym widać jednoznaczny aluzję do procesu wychowania. Obraz matki nawiązuje tu do momentu założenia (narodzin) wspólnoty, natomiast obraz ojca opisuje działalność i postawę Pawła na dalszym etapie jej rozwoju³³. Według starożytnych pisarzy greckich, w dziedzinie wychowania syna ojciec miał za zadanie wprowadzić go w życie oraz nauczyć moralnego postępowania³⁴. Platon jest przy tym zdania, że istotą wychowania ze strony ojca jest dawanie przykładu³⁵. Plutarch natomiast stwierdza, że ojcowie powinni „synom przyświecać dobrym przykładem, aby oni, niby w zwierciadle, wpatrywali się w żywot ojców swoich i powstrzymywali się od ohydnych mów i czynów”³⁶. Takie przekonanie było szeroko rozpowszechnione w świecie starożytnym i można przypuszczać, że w jakimś stopniu św. Paweł nawiązuje do niego, przedstawiając siebie jako duchowego ojca adresatów, których zrodził do wiary przez głoszenie Ewangelii (por. 1 Kor 4, 14-15; Ga 4, 19). Zatem jako ojciec udziela im pouczeń i napomnień (por. 1 Tes 2, 11-12), ale przede wszystkim własnym przykładem pokazuje im, na czym polega życie chrześcijańskie. W 2 Tes 3, 7-9 pisze: „Sami bowiem wiecie, jak należy nas naśladować, bo nie wzbudzaliśmy wśród was niepokoju ani u nikogo nie jedliśmy za darmo chleba, ale pracowaliśmy w trudzie i zmęczeniu, we dnie i w nocy, aby dla nikogo z was nie być ciężarem. Nie jakobyśmy nie mieli do tego prawa, lecz po to, aby dać wam samych siebie za przykład do naśladowania” Apostoł jest świadomy tego, że chrześcijanie go obserwują, aby stwierdzić, czy na co dzień w swym życiu jest wierny głoszonym przez siebie zasadom, i wie, że jego czyny wywierają duży wpływ na moralne postawy wiernych, zgodne z Ewangelią i porządkiem społecznym.

Można wręcz sądzić, że św. Paweł uważa dawanie wiernym przykładu i wzoru za powinność wynikającą z faktu apostolskiego posłan-

³³ Por. E. Best, *A Commentary of the First and Second Epistles to the Thessalonians*, New York – London 1972, s. 105-106; J. Stępień, *Listy do Tesaloniczan i Pasterskie. Wstęp – przekład z oryginału. Komentarz* (PSNT, t. 9), Poznań – Warszawa 1979, s. 146.

³⁴ To zadanie starożytnego ojca, z podaniem niektórych odnośników do dzieł filozofów greckich oraz do Filona, podkreślają np. G. Schrenk i G. Quell w opracowaniu terminu *patēr* (*Der Vater bei den Griechen*) w: ThWNT, t. V, s. 949n.

³⁵ Platon, *Prawa* V, 729bc.

³⁶ Plutarch, *O wychowaniu dzieci*, 20. Tekst polski zaczerpnięty z dzieła: *Źródła do dziejów wychowania i myśli pedagogicznej*, t. 1: *Od wychowania pierwotnego do końca XVIII stulecia* (red. S. Wołoszyn), Warszawa 1965, s. 105.

nictwa oraz odpowiedzialności za tych, dla których stał się wychowawcą i duchowym ojcem. Z drugiej zaś strony wspólnota wierzących, mając przed sobą wzór męża świętego, postępującego w sposób prawy i pod każdym względem nienaganny, jest poniekąd zobowiązana do naśladowania jego sposobu życia. W gruncie rzeczy bowiem nawet wtedy, gdy Apostoł wzywa do naśladowania go, nie szuka dla siebie uznania, pochwały lub poklasku, lecz chodzi mu wyłącznie o doprowadzenie wiernych do Chrystusa. Ponieważ właśnie Jezus Chrystus jest źródłem Dobrej Nowiny o zbawieniu i nowej moralności, naśladowanie Apostoła oznacza przejęcie apostołskiej formy życia, pochodzącej od samego Pana, czyli przyjęcie głoszonej przez niego nauki, wyznawanej przez niego wiary oraz jego moralnej postawy³⁷. Z tego względu, przyjmując naukę Pawła oraz jego wzór życia i postępowania, chrześcijanie stają się w swej istocie naśladowcami Pana (zob. 1 Tes 1, 6). Oznacza to zaś, że Apostoł przez swe postępowanie i postawę pośredniczy w kształtowaniu wiernych na wzór Chrystusa. Co więcej, można by nawet powiedzieć, że dla Greków Paweł stał się osobliwym „tłumaczem” Ewangelii, gdy w sposób widzialny pokazał im, na czym polega naśladowanie Jezusa w ich środowisku i kulturze³⁸.

Zakończenie: Naśladowanie mistrza trwa dalej

Obie części powyższych refleksji pozwoliły lepiej poznać ważny proces, który się dokonał w duchowym życiu Kościoła pierwotnego. Od samego początku w kształtowaniu się i rozwoju wiary i moralnych postaw chrześcijan bardzo dużą rolę odgrywało naśladowanie mistrza, którego autorytet był oczywisty i niepodważalny. W czasie publicznej działalności Jezusa relacja: „wzór – naśladowanie”, pokrywała się z relacją: „Chrystus – uczeń (Apostoł)”. Po odejściu Jezusa do nieba Jego nauka oraz pełna miłości postawa wobec ludzi nigdy nie przestały być wzorem dla chrześcijan oraz celem ich dążeń i pragnień. Jednakże owa relacja zachodząca między wzorem a naśladowaniem wzbogaciła się o nowy element: „Chrystus – Apostoł – wspólnota”. Przykładem tego są nie tylko omówione wyżej teksty św. Pawła, ale też słowa Autora *Listu do Hebrajczyków*, który w końcowej części swych wywo-

³⁷ Por. H. Schürmann, *Der Erste Brief an die Thessalonicher* (Geistliche Schriftlesung, 13), Düsseldorf 1963³, s. 39. Podobnie też pisze H. Schlier, *Der Apostel und seine Gemeinde. Auslegung des Ersten Briefes an die Thessalonicher*, Leipzig 1974, s. 27-28.

³⁸ Por. W. Cyran, dz. cyt., s. 98; W. de Boor, dz. cyt., s. 171.

dów wzywa chrześcijan: „Pamiętajcie o swych przełożonych, którzy głosili wam słowo Boże, i rozpamiętując koniec ich życia, naśladowajcie ich wiarę” (Hbr 13, 7). Ponadto niektóre teksty nowotestamentalne dają do zrozumienia, że już za życia Apostołów ten łańcuch powiększył się o jeszcze jedno ogniwo: „Chrystus – Apostoł – wspólnota – wspólnota”³⁹ Wybitnym przykładem tego jest 1 Tes 1, 6-7, gdzie Paweł wychwala postawę swoich naśladowców, którzy przez przyjęcie jego słowa narazili się na prześladowania, a w ten sposób stali się wzorem „dla wszystkich wierzących w Macedonii i Achai” (zob. też 1 Tes 2, 14). Podobną ideę można również znaleźć w Hbr 6, 12, gdzie Autor upomina swych adresatów, aby „nie stali się ospałymi, ale naśladowali tych, którzy przez wiarę i cierpliwość stają się dziedzicami obietnic”

W tekstach tych zaczyna się już kształtować pewien model, który w następnych wiekach utrwalił się w życiu i duchowym rozwoju chrześcijan, ponieważ jest zgodny z psychiką człowieka, który zawsze był i pozostanie w jakimś stopniu wzrokowcem. Jest to bowiem prawda, że „wiara rodzi się z tego, co się słyszy”, jak pisał św. Paweł w Rz 10, 17, ale by usłyszane słowo zostało adekwatnie zinterpretowane i by w ostatecznej fazie ukształtowało odpowiednią postawę, potrzebny jest – jako swoisty punkt odniesienia – jakiś widzialny model, wzorzec życia i postępowania, a może też dowód, że danym słowem można rzeczywiście się karmić, żyć i rozwijać. Na tej samej podstawie również dzisiaj przekazywanie nauki Chrystusowej przez współczesnych apostołów musi być poparte przykładem, czy też można rzec: świadectwem własnego życia. Tylko wtedy bowiem będzie przekonujące i będzie miało siłę oddziaływania. Podobnie jak w owym starożytnym ideale Plutarcha, również w dzisiejszym wychowaniu religijnym (zarówno w rodzinie lub chrześcijańskiej szkole, jak też we wspólnocie zakonnej) uczniowie powinni mieć możliwość wpatżenia się, jakby w zwierciadle, w życie i postępowanie swoich ojców i wychowawców, aby na ich niekwestionowanym wzorcu budować swą nieskażoną wiarę, czystą moralność oraz promieniującą na innych świętość.

³⁹ Zwraca na to uwagę W. Trilling, *Der zweite Brief an die Thessalonicher* (EKK, 14), Leipzig 1986, s. 145.